

VITA
CONTEMPLATIVA

ŚW. GRZEGORZ WIELKI

VITA CONTEMPLATIVA

WYBÓR TEKSTÓW Z „MORALIÓW”

O ŻYCIU
KONTEMPLACYJNYM



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:
Tymoteusz Konsek OSB

Inicjały w tekście pochodzą z dzieła *Moralia*
z opactwa w Citeaux, Francja, 1101–1125 r.

Wybór tekstów:
Tymoteusz Konsek OSB

Korekta:
Grzegorz Hawryłeczko OSB

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 128/2018, Tyniec, dnia 23.05.2018
† o. Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie pierwsze: Kraków 2018

ISBN 978-83-7354-799-5

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel. +48 (12) 688-52-90, tel./fax: +48 (12) 688-52-95
e-mail: wydawnictwo@tyniec.com.pl
zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp7
Oczyszczenie w drodze do oświecenia	13
Zagrożenia dla modlitwy	41
Skrucha serca i pokuta	65
Harmonia czynu i modlitwy.	83
Wstawiennictwo117
Poznanie Prawdy135
Dialog ciszy159
Kontemplacja171
Skróty193

WSTĘP

Zdajemy sobie sprawę, że odbiorcami pokazanych tomów z serii „Źródła Monastycznych” nie są wszyscy czytelnicy naszego wydawnictwa. Te pozycje mają swoich specyficznych adresatów, a ich lektura nierzadko związana jest z pracą naukową, podejmowaną w ramach specjalistycznych studiów. Aby jednak pisma tak wybitnych autorów, jak św. Grzegorz Wielki, nie popadły w zapomnienie jako teksty „tylko dla fachowców”, przygotowaliśmy dla Państwa antologię fragmentów jego głównego dzieła, mianowicie *Moraliów*. W ten sposób chcemy uczynić je bardziej przystępnymi dla szerszego grona.

Jest to bowiem monumentalne dzieło, składające się z trzydziestu pięciu ksiąg, w Wydawnictwie Benedyktynów Tyniec wydane w całości w siedmiu tomach. Jego podtytuł, *Komentarz do księgi świętego Hioba*, wydaje się mocno zawężać tematykę dzieła, przez co wprowadza pewne niedomówienie: w *Moraliach* znajdziemy wie-

le treści, które wykraczają poza ramy biblijnej egzegezy. Wbrew przypuszczeniom nie stanowią one jedynie komentarza do Księgi Hioba, ale dostarczają wykładni wielu aspektów życia chrześcijańskiego w jego duchowym bogactwie.

Komentarz św. Grzegorza opiera się na koncepcji potrójnego znaczenia tekstu biblijnego: historycznego, typologicznego i moralnego. Pierwszy sens, historyczny, ujmuje rzeczy dosłownie, przekazując nam wiedzę o faktach. Znaczenie typologiczne ujawnia, jakiej rzeczywistości symbolem (typem) jest dany tekst. Sens ostatni zaś wydobywa parenezę, czyli pouczenie o charakterze moralnym i duchowym. Kryterium doboru tekstów do tej antologii stanowiło w głównej mierze właśnie owo trzecie znaczenie, a celem było zebranie w jeden tom wielu praktycznych pouczeń na drodze duchowej każdego chrześcijanina.

W toku pracy skorzystano ze struktury kilku rozdziałów i wielu podrozdziałów, w celu łatwiejszego odszukania interesujących nas fragmentów. Przyporządkowanie treści nie było łatwe, ponieważ autor *Moraliów* niejednokrotnie nowe kwestie przeplata wątkami, które już wcześniej się pojawiały, co służy albo jako

przypomnienie, albo jako uzupełnienie nauk wcześniej podanych. Skrótowe odwołanie przy każdym fragmencie do konkretnej księgi i podanie numeru rozdziału może pomóc w odkryciu szerszego kontekstu danego zagadnienia. Podział więc stanowi pomoc, choć momentami może wydawać się nieco sztuczny. Wielość odniesień biblijnych, tak naturalna dla pisarzy wczesnochrześcijańskich, została zachowana.

Dzieło św. Grzegorza charakteryzuje głęboka przenikliwość w ocenie rozwoju życia wewnętrznego. Demaskuje on najsubtelniejsze pułapki, zastawione na drodze wzrastania człowieka w cnocie i modlitwie. Równocześnie autor zachowuje zdroworozsądkowy osąd, daleki od rygoryzmu, ale równocześnie obcy pobłażliwości. Ostatecznie punktem wyjścia jest zawsze świadomość, że bez pomocy Boga słaby człowiek nijak postąpić nie może. Znamienny jest fakt, że pouczenia te zachowują swoją aktualność po dzień dzisiejszy, a droga asymilacji tekstów z VI wieku do warunków życia w XXI wieku okazuje się zaskakująco krótka. Co więcej, treści te będą adekwatne nie tylko do realiów życia księży i osób konsekrowanych, ale posłużą także ludziom świeckim. Ponad to

barwna obrazowość, obok kunsztu pisarskiego z pewnością uatrakcyjnią lekturę.

Podział naszej kompilacji na dwie części odpowiada koncepcji dwu etapów wypracowanych przez jednych z najbardziej znanych ojców pustyni przełomu IV i V wieku, mianowicie Ewagriusza z Pontu i św. Jana Kasjana. Wykazują, że życie duchowe dzieli się na dwie zasadnicze części: praktykę ascetyczną (*praktike*) i drogę poznania (*gnostike* bądź *theoretike*), które prowadzące ostatecznie do zjednoczenia duszy z Bogiem. Pierwszy etap będzie kładł nacisk na osobiste zaangażowanie w przemianę życia, przez oczyszczanie się z grzechów i zdobywanie cnót w miejsce dawnych wad (1. tom tej antologii). Drugi zaś ukazuje bardziej bierne trwanie w modlitewnej kontemplacji, która coraz ściślej przemienia nas na podobieństwo Boże (2. tom tej antologii). Tak o tym pisze Ewagriusz:

Praktyka ascetyczna bowiem usuwa w nas namiętności, wycinając pożądliwość, smutek i popędliwość, (...) – i prowadzi umysł ku bezpostaciowemu, boskiemu i jednokształtnemu poznaniu¹.

¹ EWAGRIUSZ Z PONTU, *Pisma ascetyczne*, t. 1, Źródła Monastyczne 18, Kraków 2007, s. 135–136.

A w innym miejscu:

Kresem praktyki [ascetycznej] jest miłość, natomiast poznania – teologia, początkiem zaś obu są wiara i naturalna kontemplacja².

Grzegorzowe *Moralia* tylko potwierdzają ogólne przyjęcie tej koncepcji na łono Kościoła na Zachodzie.

Przedstawiamy zatem naszym czytelnikom tom 2 antologii pt. *Vita Contemplativa. Wybór tekstów z „Moralistów” o życiu kontemplacyjnym*. Mamy głęboką nadzieję, że te refleksje pomogą w pogłębieniu intymnej relacji z Bogiem.

Benedyktyni tynieccy

² Tamże, s. 248–249.

OCZYSZCZENIE W DRODZE DO OŚWIECENIA



Kontemplacja jest duchowym grobem

I bardzo się radują, gdy znajdą grobowiec (3,22).

Tak jak grobowiec jest miejscem, w którym ukrywa się ciało, tak i Boska kontemplacja jest pewnego rodzaju duchowym grobowcem, w którym ukrywa się dusza. Żyjemy bowiem jakby wciąż jeszcze dla tego świata, gdy błądzimy umysłem ku rzeczom zewnętrznym. Jednak jako umarli ukrywamy się w grobie, gdy chronimy się, martwi dla spraw zewnętrznych, w samotni wewnętrznej kontemplacji. Zatem święci mężowie nieustannie dzięki mieczowi Słowa Bożego umierają dla niedogodności doczesnych pragnień, niepokoju daremnych trosk i zgiełku natrętnych namiętności oraz ukrywają się przed nimi na łonie swego umysłu, wewnątrz, przed obliczem Boga. Dlatego słusznie mówi psalmista: *Ukryjesz ich pod osłoną Twojej obecności od zamieszania ludzkiego*¹. Choć w sposób doskonały stanie się to później, to w dużej części nawet teraz się tak dzieje, gdy ich umysł ucieka do swego wnętrza od upodobania w zgiełku

¹ Ps 31,21.

doczesnych pragnień. Ponieważ duch ich całkowicie skłania się ku miłości Boga, nie rozdziera go żaden bezużyteczny zamęt. Dlatego właśnie Paweł postrzegał uczniów jako umarłych (mocą kontemplacji) oraz jakby skrytych w grobowcu i mówił do nich: *Umarliście bowiem i życie wasze ukryte jest z Chrystusem w Bogu*². Kto zatem szuka śmierci, cieszy się, gdy znajdzie grobowiec, ponieważ ten, kto stara się obumrzeć, bardzo się raduje odnalezieniem spoczynku w kontemplacji. Jest niewidoczny dla świata jak umarły i skrywa się w łonie wewnętrznej miłości przed wszelkim zamętem rzeczy zewnętrznych.

ŻrMon 39 V, 9

Usuwanie zbytecznych myśli

Włosy na ciele są bowiem jakimś naddatkiem ludzkiego zepsucia. Włosami ciała są myśli właściwe staremu życiu. Odcinamy je od umysłu, nie doznając żadnego bólu z powodu ich utraty. Słusznie zaś Mojżesz powiada: *Lewici niech ogolą wszystkie włosy na swoim ciele*³.

² Kol 3,3.

³ Lb 8,7.

„Lewita” oznacza „tego, który został zabrany”. Zatem lewita powinien zgolić wszystkie włosy z ciała, bo ten, kto został zabrany do służby Bożej, powinien pojawić się przed oczyma Boga oczyszczony od wszystkich myśli cielesnych. Umysł nie powinien wzbudzać w sobie zakazanych myśli, lecz ukazać piękne oblicze duszy, nieoszczędzone krzewiącymi się włosami. Ale, jak mówiliśmy, choćby najdalej zaszedł ktoś w cnotliwym i świętym życiu, to jednak wciąż rodzi się w nim coś ze starego życia, co musi znosić. Toteż nakazano, by włosy lewitów ogolić, a nie wyrwać. Po zgoleniu włosów pozostają w ciele ich cebulki i włosy na nowo rosną, aby je znów ścinać. Bo choć z wielkim staraniem należy usuwać zbyteczne myśli, to jednak w żadnym razie nie da się ich zupełnie wytrzebić. Ciało wciąż rodzi jakieś niepotrzebne rzeczy, które duch odcina ostrzem swej gorliwości. Lecz dostrzegamy w sobie te rzeczy dokładniej, gdy wznosimy się na wyżyny rozmyślań. Dlatego teraz słusznie powiedziano: *A gdy duch przeszedł, gdy byłem obecny, zjeżyły się włosy mego ciała.*

ŹrMon 39 V, 59

Jednoczenie umysłu z Chrystusem

Jest rzeczą szczególnie godną uwagi, że ów śpiący dostrzega aniołów, gdy kładzie głowę na kamieniu. Ten bowiem przenika rzeczy wewnętrzne, zaniechawszy trudów zewnętrznych, kto wytężonym umysłem (który jest nadrzędną władzą w człowieku) stara się naśladować swego Zbawiciela. Położyć głowę na kamieniu oznacza jednoczyć się umysłem z Chrystusem. Ci bowiem, którzy odsunęli się od krzątania doczesnego życia, ale wcale nie zostali ogarnięci miłością rzeczy niebiańskich, mogą spać, lecz nie mogą zobaczyć aniołów, bo nie chcą złożyć głowy na kamieniu. Są i tacy, którzy wprawdzie uciekają od zajęć świata, ale nie praktykują żadnej z cnót. Ci bez wątpienia śpią w gnuśności, a nie w gorliwości. Nie widzą rzeczy wewnętrznych, ponieważ złożyli głowę nie na kamieniu, lecz na ziemi. Często jest z nimi tak, że im bardziej beztrosko zaprzestają działalności zewnętrznej, tym bardziej gromadzi się w nich – z powodu beczynności – zgiełk nieczystych myśli. Dlatego prorok opłakuje – pod obrazem Judei – duszę odrętwiałą z beczynności, gdy mówi: *Widzieli ją nieprzyjaciele i na-*

*śmiewali się z jej szabatów*⁴. Zgodnie z nakazem przerywa się w szabat zewnętrzne zajęcia. Nieprzyjaciele zatem śmieją się widząc szabaty, ponieważ złe duchy wykorzystują ów czas odpoczynku, by nakłonić do niedozwolonych myśli. Każda dusza, im bardziej sądzi, że oddalona od zewnętrznych czynności służy Bogu, tym bardziej służy ich tyranii, myśląc o rzeczach zakazanych. Święci mężowie, ponieważ zasnęli dla świeckich zajęć nie w gnuśności, lecz w cnocie, śpią bardziej pracowicie niż mogliby czuwać. Ponieważ porzucili i przewyciężyli zajęcia tego świata, codziennie toczą sami z sobą wielkie boje, aby umysł nie zgnuśniał od niedbałości, by owładnięty beczynnością nie zastygł w nieczystych pragnieniach, by nawet w dobrych pragnieniach nie rozgorzał bardziej niż należy, aby pod pozorem rozsądku nie osłabł w doskonałości, folgując samemu sobie. Czyniąc to, oddala się zupełnie od niespokojnej pożądlivosti tego świata, porzuca zgiełk ziemskich zajęć, a dążąc do cnót poprzez trwanie w spokoju – śpi czujnie. Nie osiągnie bowiem kontemplacji tego, co wewnętrzne, jeśli stanowczo nie oddali

⁴Lm 1,7.

się od tych spraw, w które zaangażowany jest na zewnątrz. Oto dlaczego sama Prawda powiada: *Nikt nie może służyć dwom panom*⁵. Podobnie Paweł mówi: *Nikt służąc po żołniersku Bogu, nie wikła się w świeckie obowiązki, ażeby spodobać się temu, który uzna go za odpowiedniego*⁶. Dlatego Pan napomina, mówiąc słowami Proroka: *Spo- cznijcie i zobaczcie, że Ja jestem Bogiem*⁷. Skoro więc w ogóle nie osiągniemy wewnętrznego poznania, jeśli nie zaniechamy zewnętrznego zamętu, to dobrze wyrażono w naszym fragmen- cie ów czas ukrytego słowa i Bożego szeptu, gdy powiedziano: *w okropności widzenia nocnego, gdy sen zwykł ogarniać ludzi. Z pewnością nasz umysł nigdy nie zostanie ogarnięty mocą we- wnętrzej kontemplacji, jeśli wpierw z własnej woli nie zaśnie dla zgiełku ziemskich pragnień. Ale duch ludzki, wyniesiony ku górze dzięki machinie swojej kontemplacji, będzie drżał we- wnętrźnie z tym większym strachem, im lepiej będzie dostrzegał rzeczy będące wyżej niż on.*

ŻrMon V, 55

⁵ Mt 6,24.

⁶ 2 Tm 2,4.

⁷ Ps 46[45],11.

Udręka nienasyceniem Boga

Lub też, jeśli śmiechem Boga nazywa się Jego radość, zapewne dlatego mówi się tu, że Pan śmieje się z kar niewinnych, że im gorliwiej Go szukamy, tym milej się nami raduje. Z naszej kary czynimy dla Niego jakby jakąś radość, gdy pośród świętych pragnień cierpimy z powodu miłości do Niego. Dlatego powiada psalmista: *Ustanówcie święto pośród tłoku, aż do rogu ołtarza*⁸. Ustanawia pośród tłoku święto dla Pana każdy, kto nieustannie jest uciśniony Jego pragnieniem. Nakazał On rozciągnąć uroczystość aż do rogu ołtarza, bo potrzeba, aby każdy dręczył się tak długo, dopóki nie dotrze do najwyższej ofiary, czyli do życia wiecznego. Święty mąż, pragnąc, aby jego pragnienie zostało spełnione, a nie było odkładane, pokornie mówi: *I niech się nie śmieje z kar niewinnych*. To tak, jakby mówił: „Niechaj chętnie przyjmie nasze modlitwy i niech już nie odwleka, lecz objawi i okaże Tego, którego oczekiwaniem udręczona jest nasza dusza”.

ŻrMon 41 IX, 43

⁸ Ps 117,27.

Ciemność pokus drogą do światła kontemplacji

I gdy będziesz sądził, że już po tobie, wzejdziesz jak gwiazda zaranna (11,17).

Często bowiem oblega nas tyle pokus, że niemal sama ich liczba skłania nas do wpadnięcia w rozpacz. Dlatego umysł często popada w znużenie i niezbyt zważa na straty, jakie ponosi jego cnota. Cały cierpi, lecz jakby już niezdolny do odczuwania bólu, załamuje się i nie potrafi oszacować, jak wielkim niepokojem myśli jest pustoszony. Widzi, że może stopniowo popaść w ruinę, lecz wielki smutek przeszkadza mu porwać za broń i dać odpór. Gdziekolwiek obróci swe oczy, oblega je ciemność, a gdy ciemności wszędzie przesłaniają widok, zmartwiony umysł nie postrzega niczego oprócz mroku. Lecz w obliczu miłosiernego Sędziego często ten sam smutek, który ciążył nam, gdy podejmowaliśmy modlitwę, modli się za nas jeszcze lepiej. Wtedy bowiem Stwórca postrzega ciemność naszego zmartwienia, i ponownie wylewa na nas strumienie odebranego światła, tak że dzięki tym darom umysł od razu podnosi się i nabiera życia, choć niedawno jeszcze wal-

czące z sobą wady przygniatały go dumną stopą. Zaraz zrzuca z siebie brzemię odrętwienia i po zamęcie ciemności otwiera się ku światłu kontemplacji. Zaraz też wznosi się z radością, choć podczas kuszenia skłaniany był do tego, by utracić nadzieję i upaść jeszcze gorzej. Patrzy na sprawy doczesne z góry, bez walki z myślami; bez przeszkód i wątpliwości ufa w przyszłą nagrodę. Tak więc sprawiedliwy mąż, gdy pomyśli, że już przepadł, wschodzi jak gwiazda zaranna, ponieważ gdy tylko zaczął ciemnieć w mroku pokus, odnawia się w świetle łaski. Ten, który dopiero co bał się, że upadnie w noc grzechu, objawia w sobie dzień sprawiedliwości. Słusznie zaś życie sprawiedliwego zostało porównane do gwiazdy zarannej. Gwiazda zaranna poprzedza bowiem i zapowiada słońce. A cóż ogłasza nam niewinność świętych, jeśli nie blask mającego przyjść Sędziego? Podziwiając ich, możemy przeczuć, co powinniśmy sądzić o majestacie prawdziwej Światłości. Nie widzimy jeszcze potęgi naszego Odkupiciela, ale możemy podziwiać Jego cnotę w obyczajach Jego wybranych. Gdy bowiem rozważamy życie dobrych ludzi, ukazuje ono naszym oczom moc

Prawdy, a wtedy jasna gwiazda zaranna wschodzi dla nas przed słońcem.

ŻrMon 41 X, 34

Uciskany na zewnątrz, przenika to, co jest wewnątrz

Ten, kto będzie wyśmiewany przez swego przyjaciela tak jak ja, wezwie Boga, a On go wysłucha (12,4).

Często, gdy słaby umysł daje się unieść fali ludzkich względów z powodu dobrych uczynków, zwraca się ku zewnętrznym radościom, aby na dalszy plan odłożyć to, do czego dąży wewnątrz. Opieszale, spoczywa chętnie na laurach słyszanych pochwał, radując się raczej tym, że go błogosławią, niż błogosławionym życiem. Pragnąc słów pochwały, porzuca życie, które rozpoczął. Odłącza się więc od Boga z powodu tego, czym – jak mu się wydawało – zasługuje na Bożą pochwałę. Niekiedy zaś duch nieustannie podejmuje słuszne dzieła, a jednak prześladowany jest ludzkimi szyderstwami. Czyni rzeczy godne podziwu, a otrzymuje obelgi. Mógł popłynąć na zewnątrz na fali pochwał, ale odepchnięty znie-

wagami, powraca w głąb siebie samego. Tym potężniej umacnia się w Bogu, że na zewnątrz nie znajduje miejsca, w którym by spoczął. Całą bowiem nadzieję utwierdza w Stwórcy, i przyzywa go jako jedyne wewnętrzne świadka pośród wrzawy zniewag. Umysł udręczonego staje się tym, bliższy Bogu, im bardziej pozbawiony jest ludzkich łask i względów. Zaraz rozlewa się ku modlitwie. Uciskany na zewnątrz, klarowniej i czyściej przenika to, co jest wewnątrz. Słusznie więc mówi się tu: *Ten, kto będzie wysmiewany przez swego przyjaciela tak jak ja, wezwie Boga, a On go wysłucha.* Gdy bowiem nieprawi urągają duszom dobrych, pokazują, jakiego świadka swych czynów szukają. Gdy bowiem zraniona dusza przystępuje do modlitwy, to z tego samego powodu, dla którego pozbawiona została ludzkiej chwały na zewnątrz, w swym wnętrzu zyskuje posłuchanie u Najwyższego. Trzeba zaś zauważyć, że przewidująco tu dodano: *jak ja*, ponieważ są i tacy, których wprawdzie uciskają szyderstwa ludzi, a jednak nie znajdują oni posłuchania w uszach Boga. Bo kiedy szyderstwo powstaje wskutek winy, z pewnością żadna zasługa cnoty nie wynika z szyderstwa. Kapłani Baala, błagający go głośnymi krzykami, zostali

wyszyczeni przez Eliasza, który mówił: *Krzyczcie większym głosem, jest przecież bogiem! Może rozmawia, albo jest w господzie*⁹. Lecz to szyderstwo nie posłużyło zasłudze ich cnoty, gdyż było zapłatą za winę. Przewidująco więc mówi się tu: *Ten, kto będzie wysmiewany przez swego przyjaciela tak jak ja, wezwie Boga, a On go wysłucha*, ponieważ ludzkie szyderstwo przybliża do Boga tego, kogo niewinność życia strzeże i oddziela od ludzkich niegodziwości.

ŻrMon 41 X, 47

Życzyć sobie Bożego skarcenia

Oby to wasza dusza była zamiast mojej! Pocięszalbym was słowami i kiwałbym głową nad wami. Wzmocniłbym was ustami moimi i poruszałbym wargami jakoby was oszczędzając (16,4–6).

Niekiedy nieprawym umysłem, których nie zdołają poprawić ludzkie nauki, należałoby z konieczności w dobrej wierze życzyć Boskiego skarcenia. Gdy czyni się to w gorliwej miłości, nie szukając kary dla błędzącego, lecz nawrócenia,

⁹ 1 Krl 18,27.

okazuje się to raczej [wstawienniczą] modlitwą niż złorzeczeniem. Słowa błogosławionego Hioba dowodzą, że zmierza on do tego, aby przyjaciele, którzy nie umieli z miłością współczuć mu w bólu, nauczyli się z doświadczenia, jak powinni się litować nad cudzym utrapieniem. Poddani cierpieniom, uczyliby się poprzez swoją mękę, jak nieść pocieszenie innym ludziom. Gdyby zaznali od zewnątrz jakiejś słabości, żyliby zdrowiej wewnętrznie. Zaznaczyć trzeba, że nie mówi się tu: „Oby była moja dusza zamiast waszej!” Lecz: *Oby to wasza dusza była zamiast mojej!* Naturalnie Hiob złorzeczyłby samemu sobie, gdyby chciał się stać podobny do nich. Jednak chcąc, aby się stali podobni do niego, pragnął dla nich lepszych rzeczy. Pocieszamy zaś nieprawych poddanych plagom, gdy pokazujemy im, że dzięki zewnętrznym ciosom umocni się w nich zdrowie wewnętrzne. Kiwamy głową, gdy skłaniamy ku współczuciu umysł, który jest naszą nadrzędną władzą. Umacniamy ich pośród cierpień, gdy koimy moc ich boleści łagodnymi słowami. Są bowiem tacy, którzy nie znając spraw ducha rozpaczliwie dręczą się z powodu zewnętrznych przeciwności. O takich psalmista mówi: *Nie ostoją się pośród nie-*

szczęść¹⁰. Ten bowiem dobrze umie wytrwać pośród zewnętrznych nieszczęść, kto zawsze umie radować się z wewnętrznej nadziei.

ŻrMon 44 XIII, 5

Szukaj nie ziemi, lecz nieba

I co nam pomoże, że będziemy się do Niego modlić? (21,15).

Gdy nie szuka się Boga w modlitwie, duch prędeży się tą modlitwą nuży. Gdy ktoś prosi o to, czego Bóg na mocy swego tajemnego wyroku mu nie chce udzielić, zaczyna go napawać znużeniem również Ten, który nie chce dać im tego, co kochają. Lecz Pan chce, aby kochano Go bardziej niż to, co stworzył, i aby proszono Go raczej o dobra wieczne, niż o ziemskie. Napisano przecież: *Szukajcie Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a to wszystko będzie wam dodane*¹¹. Nie mówi się tu „dane”, ale: *dodane*, bo czym innym jest coś, czego udziela się przede wszystkim, a czym innym to, co daje się dodatkowo. Rzeczy wieczne powinny być tym,

¹⁰ Ps 140[139],11.

¹¹ Mt 6,33; Łk 12,31.

do czego dążymy, a doczesne tym, czym się posługujemy. Tak więc tamte są nam dane, te zaś jakby dodane w nadwyżce. Często jednak ludzie, prosząc o dobra doczesne, a nie szukając wiecznych, proszą jakby o nadwyżkę, nie pragnąc tego, do czego ma być dodana. Nie uważaliby za korzyść ze swej modlitwy, gdyby na tym świecie byli ubodzy w dobra doczesne, a na tamtym, ubogaceni błogosławioną szczęśliwością, żyli na wieki. Zwróceni, jak już powiedziano, jedynie ku rzeczom widzialnym, nie mają ochoty opłacać trudem swej modlitwy rzeczy niewidzialnych. A gdyby szukali rzeczy najwyższych, ich trud okazałby się owocny, bo gdy umysł pragnie w swych modlitwach oglądać swego Stwórcę, to rozpalony pragnieniem Boga, łączy się z najwyższymi rzeczami, a oddala od niskich; pod wpływem swej gorliwej miłości otwiera się ku poznaniu, a poznając jeszcze gorliwiej płonie. Miłować rzeczy najwyższe oznacza wstępować w górę, bo gdy tęskni się swym wielkim pragnieniem do rzeczy niebieskich, już tutaj kosztuje się w przedziwny sposób tego, co chce się otrzymać.

ŹrMon 44 XV, 53

Modlitwa oczyszczona ze złych myśli

Trzeba też zauważyć, że głosząc tamte rzeczy nie powiedział: „Mrok nie dotknął mej twarzy”, lecz *nie okrył*. Często bowiem w sercach sprawiedliwych powstają myśli, które je plamią i dotykają ich upodobaniem w ziemskich sprawach. Ponieważ jednak prędko oddała je ręka świętego rozsądku, sprawia szybko, że mrok nie okrywa oblicza serca, chociaż już go dotknęła niegodziwa przyjemność. Często przecież nawet podczas ofiary modlitwy pojawiają się natrętne myśli, które mogą udaremnić lub splamić w nas to, co z płaczem poświęcamy Bogu. Dlatego Abraham, składając ofiarę o zachodzie słońca, cierpiał od natrętnego ptactwa, które górliwie odpędzał, aby nie porwało składanej ofiary¹². Podobnie my, ofiarując Bogu całopalenie na ołtarzu serca, strzeżemy go od nieczystych ptaków, aby złe duchy ani przewrotne myśli nie porwały tego, co nasz umysł ma nadzieję z pożytkiem ofiarować Bogu.

ŻrMon 44 XVI, 53

¹² Por. Rdz 15,11.